

# Zdzisław J. Kijas

---

## "Immaculata Mediatrix"

---

Salvatoris Mater 3/3, 342-349

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**D**o okazałej liczby już istniejących czasopism maryjnych dodać trzeba kolejne, wydawane przez Instytut Teologiczny „Immacolata Mediatrix”, prowadzony przez *Franciszkanów od Niepokalanej*, nową wspólnotę zakonną powstałą w Italii w roku 1990 z inicjatywy franciszkanina konwentualnego ojca Stefano Maria Manelli<sup>1</sup>. Wspólnie ze swoim współbratem zakonnym, ojcem Gabriele Maria Pellettieri, ojciec Stefan dał początek nowej formie życia franciszkańskiego, czerpiącej wiele z doświadczenia duchowego świętego Maksymiliana M. Kolbego, który w latach trzydziestych powołał do życia, w Polsce i Japonii, dwa ośrodki maryjne nazwane „Niepokalanowem”. Dla ojca Manelli całe doświadczenie ojca Kolbego, zarówno w swoim wymiarze duchowym, jak teologicznym, jest istotne, ponieważ jedno i drugie odczytane zostało w kluczu maryjnym. „Dlaczego nowe czasopismo mariologiczne? – stawia pytanie redaktor naczelny nowego kwartalnika mariologicznego, ojciec Alessandro M. Apollonio. Aby obronić „prawdziwą mariologię” – odpowiada – ponieważ *cięcia „brzytwy (Ockhama)”, które daje się zauważyć w mariologii ze strony pewnego ockhamizmu powracającego do życia, sprawiają, że obserwuje się jansenistyczną redukcję mariologii „do granic*

Zdzisław J. Kijas OFMConv

## „Immacolata Mediatrix”

SALVATORIS MATER  
 3(2001) nr 3, 342-349

*poprawnego ekumenizmu”* (s. 5). Z przytoczonej wypowiedzi zdaje się więc wynikać niedwuznacznie, że nowe czasopismo będzie zainteresowane

nie tyle refleksją nad Matką Pana, ile w pierwszym rzędzie jej obroną przed ewentualnym zamknięciem „w granicach poprawnego ekumenizmu”. Zadanie bardzo ambitne i zarazem niezmiernie trudne, gdy chociażby weźmie się pod uwagę szeroki zakres tematów. Mając świadomość tego, wydawcy nowego pisma zaznaczają, że ich zamiarem nie będzie bronić całej mariologii, ale że ograniczą się zasadniczo do apologii tych prawd maryjnych, które są najbardziej zagrożone. Czy dają się one nazwać po imieniu? Ależ oczywiście. Jej redaktor naczelny w ten oto sposób omawia je w dziale *Finalità* („Cele”): *Celem czasopisma jest pogłębienie i ukazanie tajemnicy*

<sup>1</sup> „IMMACULATA MEDIATRIX”. Rivista Internazionale di Teologia Mariana. Kwartalnik wydawany przez Istituto Teologico „Immacolata Mediatrix” dei Francescani dell’Immacolata. Anno I, N. 1/2001, ss. 144.

Redaktor naczelny: o. Alessandro M. Apollonio; z-ca redaktora naczelnego: o. Settimo M. Manelli. Adres redakcji: Frati Francescani dell’Immacolata. Santuario del Buon Consiglio. Piano della Croce-Frigento (Av).

*Niepokalanej Pośredniczki w oparciu o podstawowe prawdy, zakorzenie w źródłach Objawienia: Piśmie świętym i Tradycji, które zostały poręczone przez Magisterium Kościoła, wyrażone w refleksji teologicznej i pastoralnej, duchowości i liturgii, sztuce i literaturze, a w szczególności w hagiografii, która ukazuje nam tajemnicę niepokalanej Pośredniczki, jak jej doświadczali i o której uczyli święci, wzmocnionej i podtrzymanej przez „sensus fidei” ludu Bożego, wzbogaconej przez refleksję franciszkańską i kolbiańską (s. 9).*

Jeżeli więc *de Maria numquam satis*, to *non satis* – zdaje się wynikać z tekstu Redaktora naczelnego - wyłącznie o Jej roli jako Niepokalanej Pośredniczki. To właśnie jest celem pisma, na co wskazuje czytelnie chociażby sam jego tytuł: *pogłębienie i ukazanie* prawdy o „Niepokalanej Pośredniczce”. Czyżby oznaczało to, że prawda ta nie budzi już teologicznego sprzeciwu, tylko potrzebę dodatkowych rozjaśnień i obrony? Autor wyzywa i prowokuje. Musi sobie jednak zdawać sprawę z tego, że jest to rodzaj wyzwania, który sprawia, że czytelnik zapyta: „Czy Ty, autorze, chcąc bronić, tzw. „prawdziwej” mariologii, nie oddalasz się tym samym od nauki Magisterium Kościoła?” Pierwsza – przyznam, że powierzchowna – reakcja na słowa z *Editoriale* jest prosta. Chciałoby się rzec: „Lekarzu, ulecz samego siebie”. Autor atakuje współczesnych mariologów, że ich poszukiwania prowadzą do *jansenistycznej redukcji mariologii „w granicach poprawnego ekumenizmu”*, ale czy sam nie zacieśnia jej do jednego tylko tematu – do kwestii pośrednictwa, pozostawiając, czy też zapominając o innych, równie ważnych i aktualnych tematach mariologicznych? Protestuje przeciwko upraszczaniu mariologii, ale czy sam nie prezentuje podobnych uproszczeń? Przypatrzmy się chociażby źródłom, którymi – według redaktora – należy się posługiwać w celu *pogłębienia i ukazania* wskazanego tematu. Istotnie, wymienia ich wiele: Pismo święte i Tradycję, poręczone przez Magisterium Kościoła, refleksję teologiczną, liturgię, sztukę, literaturę, lecz z tekstu wynika wyraźnie, że najważniejszym dla niego źródłem refleksji w mariologii jest życie świętych. W takim przekonaniu utwierdzają nas słowa *Editoriale: Tajemnica Niepokalanej Pośredniczki, przeżyta przez Świętych* – pisze – *staje się rzeczywiście szkołą prawdziwej wiary, odznacza się inteligencją i doświadczeniem wiary na najwyższych poziomach życia łaski uświęcającej, która unosi i przemienia, upodabnia i utożsamia z Matką Bożej łaski* (s. 9).

Wierzmy, że święci pełnią ważną rolę w zgłębianiu tajemnic wiary, ale czy sugerowanie, jakoby ich teksty przewyższały inne źródła refleksji teologicznej nie jest pewną przesadą? Historia zna bar-

dzo wielu świętych, ale nie zna żadnego, który byłby wyniesiony do chwały ołtarzy wyłącznie ze względu na samą naukę. Jeżeli Kościół ogłasza ludzi błogosławionymi lub świętymi, czyni to dlatego, że przekonał się, iż w całym swoim życiu odznaczali się ewangeliczną dobrocią, płomienną miłością i nieskazitelną czystością wiary. Zapytajmy jednak, jakich świętych ma na myśli ojciec A. M. Apollonio? Nie jest ich wielu, raczej mało, zaledwie czterech: św. Ludwik Grignon de Montfort (1673-1716), św. Maksymilian Maria Kolbe (1894-1943), bł. Ildefons kard. Schuster i sługa Boży o. Gabriel M. Allegra. Dwaj pierwsi należą do świętych znanych w całym Kościele i poza nim, kult dwóch następnych ma charakter raczej lokalny. Ponadto w przypadku żadnego z nich Kościół nie wypowiedział się wyraźnie, że utożsamia się w zupełności z jego nauką i że odtąd jest ona nauką obowiązującą wszystkich wiernych. W trakcie prac poprzedzających ich kanonizację stwierdzono jedynie, że nic, czego uczyli, nie było w sprzeczności z nauką Biblii i przepowiadaniem Kościoła. Zapytajmy też, dlaczego ojciec Apollonio, redaktor naczelny pisma, pomija wcześniejszych świętych, zatrzymując się na jednym z przełomu XVII/XVIII i trzech z XX wieku? Dlaczego nie sięga do innych wielkich synów Kościoła, wyniesionych do chwały ołtarzy? Czy dla wygody, czy z niewiedzy? A może wymienieni właśnie święci są najważniejsi w jego sprawie i przywołanie ich jest jedynie podaniem argumentu na swoją korzyść, nie zaś bezinteresownym wskazaniem źródeł poznawczych? Wydaje się, że przypuszczenia nasze są słuszne.

Pozostawmy jednak *Editoriale* i przejdźmy do sedna sprawy, a konkretnie do głównego artykułu pierwszego numeru kwartalnika, którym jest tekst ojca Piotra Damiana M. Fehlnera, członka wspólnoty zakonnej, wydającej pismo. Tytuł artykułu ojca Damiana jest dość znaczący – *Mater et Magistra Apostolorum*. Ponieważ jest on artykułem programowym – jak zaznacza redaktor pisma – dlatego został zamieszczony w podwójnej wersji: angielskiej (oryginalnej) i w tłumaczeniu włoskim<sup>2</sup>. Jeżeli jego teologiczna ranga jest tak wysoka, należy przypuszczać, że znajdziemy w nim wszystko to, o czym we wstępie pisał *Editoriale*. Trzy sprawy wysuwają się na pierwszy plan: źródła teologicznej refleksji w mariologii, szeroko opisane w słowie od redaktora, promowany obraz Maryi oraz zadania teologa. Rozważmy krótko każdą z nich.

<sup>2</sup> W pierwszym numerze kwartalnika „Immaculata Mediatrix” zamieszczone zostały trzy artykuły: PETER DAMIAN M. FEHLNER, *Mater et Magistra Apostolorum* (ss. 15-95); BRUNERO GHERARDINI, *La Corredenzione di Maria. Dotrina della Chiesa* (ss. 97-105); MARIA FRANCESCA PERILLO, przełożona

## 1. Kwestia źródeł teologicznej refleksji

W dobie dialogu ekumenicznego, który *nie jest jakimś tylko „dodatkiem”, uzupełnieniem tradycyjnego działania Kościoła. Przeciwnie, należy on w sposób organiczny do całości jego życia i działania i w konsekwencji winien tę całość przenikać i z niej wyrastać jak owoc ze zdrowego i kwitnącego drzewa, które osiąga pełnię życia* (Jan Paweł II, *Ut unum sint*, 20), Pismo święte i Tradycja mają szczególnie ważne znaczenie. Jan Paweł II mówi, że Pismo święte jest regułą postępowania i teologicznej refleksji (por. *Ut unum sint*, 5). Jako teolog o długim i pięknym doświadczeniu ojciec Fehlner wie doskonale, że także i teksty kościelnego Magisterium, teologów itd. posiadają nie mniejszą wartość. Czy z niej korzysta? Bynajmniej. Odwołuje się natomiast przede wszystkim do *Sermones* św. Bonawentury, jako jednego z podstawowych źródeł swoich rozważań<sup>3</sup>. *Tradycyjne tytuły maryjne, jak „Magistra”, „Doctrix”, „Illuminatrix Apostolorum” – pisze – są szczególnie bliskie wielkiemu Doktorowi Kościoła, jak pokażemy w dalszej części niniejszego studium* (s. 57, przypis 5).

Odkrycie dla teologii *Sermones* św. Bonawentury jest sprawą bardzo ważną. Już od dłuższego czasu zauważamy coraz szersze zainteresowanie się tą formą nauczania Doktora Serafickiego. Mnoży się też liczba prac, omawiających zarówno sam fenomen średniowiecznego kazania, jak również jego charakter oraz autorytet doktrynalny - w ogólności i u Bonawentury<sup>4</sup>. Owszem, można ich nie czytać, można nie czytać też i innych prac teologicznych, autorów

---

generalna Siostr Franciszkanek od Niepokalanej - *La „Regola Bollata” nella legislazione delle Suore Francescane dell’Immacolata* (ss. 107-133). Znajduje się w nim ponadto kilka krótkich recenzji sześciu książek. Na początku redakcja pisma zamieściła *La lettera di approvazione e di plauso dell’Ordinario del luogo S. E. Mons. Salvatore Nunnari, Arcivescovo di Sant’Angelo dei Lombardi, Conza, Nusco e Bisaccia* (ss. 3-4).

<sup>3</sup> Aż w 56 przypadkach (na ogólną liczbę 75 przypisów) autor odsyła czytelnika do pozycji św. Bonawentury, z tego aż 34 razy do *Sermones*.

<sup>4</sup> Oto tylko niektóre prace dotyczące średniowiecznego przepowiadania: J. LECLERCQ, *Predicare nel Medioevo*, Jaca Book, Milano 2001 (oryginał ukazał się w 1946 r.); *De l’homélie au sermone: Histoire de la prédication médiévale*. Actes du colloque internationale de Louvain-la-Neuve, 9-11 juillet 1992, red. J. HAMESSE, X. HERMAND, Institut d’Étude Médiévales, Louvain-la-Neuve 1993; *La prédication au XIII-e siècle en France et Italie*, Variorum 1993; *La predicazione dei frati dalla metà del’200 alla fine del’300*. Atti del XXII Convegno internazionale, Assisi 13-15 ottobre 1994, Centro Italiano di Studi sull’Alto Medioevo, Spoleto 1995; *Medieval Sermones and Society: Cloister, City, University*. Proceeding of International Symposia at Kalamazoo and New York, red. J. HAMESSE, B. M. KIENZLE, D. L. STOUTD, A. T. THAYER, Fédération Internationale des Instituts d’Études Médiévales, Louvain-la-Neuve 1998;

dawnych i współczesnych, ale czy wówczas nie grozi ryzyko minięcia się z prawdą, gdy przypisze się im przesadną wartość teologiczną albo przeniesie na teren spekulacji dogmatycznej sformułowania charakterystyczne dla teologii duszpasterskiej? *Editoriale* tymczasem zapewniało jednak, że prawdy mariologiczne będą *zakorzenione w źródłach Objawienia – Pismo Święte i Tradycja - które zostały poręczone przez Magisterium Kościoła* itd. Może o. Fehlner nie czytał *Editoriale*?

Daremnie szukać w artykule poważnej egzegezy tekstów biblijnych, wnikliwej analizy wypowiedzi Magisterium, szerokiej i twórczej debaty uwzględniającej opinie innych teologów, odwołania się do tekstów liturgicznych itd., a przecież o tym wszystkim zapewniało *Editoriale*. Zamiast tego autor obficie cytuje wcześniejsze swoje publikacje<sup>5</sup>, które niewątpliwie są ważne, ale któż może być obiektywnym adwokatem w swojej sprawie? *Sermones*, które stanowią podstawowe, jeśli nie jedyne źródło refleksji dla autora artykułu „Mater et Magistra Apostolorum”, nie należą tymczasem do podstawowych tekstów teologicznych Serafickiego Doktora. Słusznie więc pisał J. G. Bougerol, że w swoich *Sermones* „św. Bonawentura nie zamierzał przeprowadzać wykładu akademickiego”<sup>6</sup>. Były one raczej rodzajem teologii pastoralnej, stąd też bezkrytyczne korzystanie z nich w teologii dogmatycznej wymaga dużej rozwagi i musi zostać wsparte tekstami *stricte* teologicznymi<sup>7</sup>. Od tego nie można uciec.

## 2. Obraz Maryi

Zamiarem o. Fehlnera jest krytyka. Prezentując mariologię *Sermones*, autor krytykuje pośrednio współczesnych mariologów za wiele spraw, które mniej lub bardziej wyraźnie zostają zaznaczone w tekście. Píše bowiem: *W ostatnim czasie ortodoksja maryjna w dużym stopniu została zdeterminowana przez swego rodzaju poprawność czy też przez teologię, określoną powszechnie jako mariologia, chociaż począwszy od Soboru Watykańskiego II i później, nie-*

*L'avènement des maîtres de la Parole. La prédication à Paris au XIII-e siècle*, t. 1-2, Institut d'Études Augustiniennes, Paris 1998; *Artes praedicandi*, red. M. G. BRISCONI, Brepolis, Turnhout 1992; *The Sermon*, red. B. M. KIENZLE, Brepolis, Turnout 2000.

<sup>5</sup> Na 74 przypisów, 16 razy autor odsyła czytelnika do swoich wcześniejszych prac.

<sup>6</sup> S. BONAVENTURAE, *Sermones dominicales*, red. J. G. BOUGEROL, Grottaferrata 1977, s. 109.

<sup>7</sup> Na temat mariologii św. Bonawentury zob. m. in. H. GRAFF, *Mary. A History of Doctrine and Devotion*, t. 1: *From the Beginnings to the Eve of the Reformation*, London-New York 1963, ss. 281-290.

którzy woleliby używać określenia „marialogia”. Drobiazgowe wykłady, nierzadko bardziej rozpalone niż oświecające, skoncentrowały się na ważności, podstawowej zasadzie i relacji, jaka istnieje pomiędzy mariologią i resztą teologii (s. 56).

Przede wszystkim jednak krytykuje ich, że nie przyjmują Maryi za swoją *Magister* i że zgłaszają wątpliwości w odniesieniu do Jej pośrednictwa. No, dobrze. Ale czy można zapytać, czy autor chce nawiązać z nimi poważny dialog? Czy zamierza z nimi o tym rozmawiać? W *Editoriale* zostało przecież jasno powiedziane: *W okresie dialogu, pluralizmu i tolerancji brakuje w rzeczywistości prawdziwego dialogu między teologami. Wielu z nich (choć, oczywiście, nie wszyscy) preferuje „kłócić się” z Magisterium, zamiast „kłócić się” między sobą* (s. 13). Jest to wyraźna sugestia, że nowy kwartalnik maryjny pragnie szerokiego dialogu teologicznego. Pytanie jednak, czy o. Fehlner otwarty jest na taki dialog? Warto postawić takie pytanie, ponieważ, jak zauważyliśmy już wcześniej, nie zawsze i nie wszystkie zapewnienia *Editoriale* znalazły odzew w artykule programowym, który wyszedł spod pióra amerykańskiego teologa. Czy tym razem jest inaczej?

Czytamy: *Nieszczęśliwe konsekwencje, jakie wynikają z nieprzyjęcia Maryi jako „Mater et Magistra Apostolorum” – pisze o. Fehlner - odrzucenie Magisterium Kościoła na korzyść (nauki) wydziałów teologicznych, czego konsekwencją jest ideologizacja wiedzy albo sekularyzacja intelektu zamiast jego uświęcenie, a wyrażając się innymi słowami, adoracja osobistych sposobów i upodobań intelektualnych, a równocześnie niepohamowane pragnienie różnych doświadczeń pseudomistycznych* (s. 95).

Autor chce poprawić ich myślenie. To bardzo dobrze. Ale jaką metodą? Jakimi środkami? Czy rzeczywiście o myślenie mu chodzi, o mądrą dyskusję? Rzecz wątpliwa. Z drugiej strony, co człowiek pocnie, skoro tak widzi świat? Przecież nie krytykuje na rozkaz! Skoro uważa, że współczesna teologia i wiedza, wydziały teologiczne i inne ośrodki naukowe cierpią z powodu ideologizacji wiedzy albo sekularyzacji intelektu, dialog wydaje się być bardzo trudny, a może wręcz niemożliwy. Nawet gdyby został przyjęty, byłby bardzo uciążliwy, artykuł bowiem jest bardziej rodzajem konferencji ascetycznej niż poważnym głosem w toczącej się debacie teologicznej, która dotyczy osoby Maryi.

### 3. Zadania teologa

*Fides querens intellectum* – oto zadanie teologa. To jego powołanie i zadanie. Pisał o tym już św. Anzelm z Canterbury (1033-1109): *Pragnę w jakikolwiek sposób zrozumieć prawdę Bożą, w którą wierzy i którą kocha serce moje; nie po to bowiem chcę rozumieć, abym wierzył, lecz wierzę, aby rozumieć*. Ojciec Piotr Damian zdaje się widzieć nieco inaczej zadanie teologa. Kiedyś teologowie i intelektualści odkrywali nowe twarze Kościoła, o. Fehlner proponuje tymczasem, aby współcześni teologowie zerwali raczej z tą tradycją i przyjęli biernie naukę przeszłości. Czy tym samym nie podważa się ich tożsamości? Jak w wielu dziedzinach, także i dla teologa, praca intelektualna jest podstawową rzeczywistością. W niej szuka on potwierdzenia swej społecznej i eklezjalnej użyteczności. Ona go przekonuje, że nie jest pasożytem w Kościele, ale ma do spełnienia ważne i użyteczne zadanie. Wywiera ogromny wpływ na jego poczucie godności.

Teolog pracuje, zgłębiając tajemnicę wiary. Jest to poważny wysiłek, absorbująca praca nad lepszym i głębszym poznawaniem objawiającego się Boga, tajemnicą Maryi, misterium Kościoła, postępowaniem człowieka. Czy nasz amerykański teolog zakłada taki wysiłek? Co do tego są poważne wątpliwości, zwłaszcza gdy czyta się jego słowa: *Dziewica Maryja* – pisze – *jest nie tylko i nie wyłącznie przedmiotem refleksji teologicznej, który dałaby się zestawić, mniej lub bardziej, z innymi składowymi częściami teologii. Nie tylko „studiujemy” Maryję, ale przede wszystkim jesteśmy studentami Maryi, aby dopiero później być studentami teologii, to jest Chrystusa i Ojca. Nasza teologia, aby odwołać się do pięknego wyrażenia bł. Jana Dunsza Szkota, Doktora Subtelnego i Maryjnego, jest teologią o profilu maryjnym (una teologia marianizzata), ponieważ, będąc Matką Boga, Maryja jest pierwszą nauczycielką: „Mater et Magistra Apostolorum” i dlatego, „Magistra omnium theologorum”. W takim więc stopniu, w jakim nasza teologia pozostaje pod jej opieką i kontempluje to, co kontempluje Ona, możemy odnieść do siebie tytuł teologów* (ss. 56-57).

Zastanawiający jest ten sposób myślenia. *Fides quaerens* ma ustąpić miejsca *fides acceptans*, spojrzeniu duchowemu, afirmatywnemu, osobistemu, pełnemu kontemplacji. Tak więc ufność ma zająć miejsce rozumu pytającego, który szuka wyjaśnień i rozumowych argumentów. Bardziej niż „studiować” Maryję, teolog ma przyjąć status studenta, który bez zastrzeżeń przyjmuje Jej słowa, ponieważ to



właśnie Ona jest najważniejszą jego *Mater et Magistra*. Dopiero wówczas – wyraźnie sugeruje autor – teolog nazywać się może prawdziwym teologiem. Myślę, że ojciec Fehlner upraszcza sprawę, gdy sugeruje, że w tożsamości teologa naśladowanie cenniejsze jest od *quaerens*. Czyżby autor chciał zmienić dotychczasowe rozumienie pracy teologa? Czyżby chciał zrezygnować z pytającego rozumu rzucając go w objęcia wiary, bezkrytycznie przyjmującej wszystkie orzeczenia? Zapytajmy więc autora, jak zdefiniowałby pojęcie „teolog”? Na czym polega jego powołanie?

Nie zamierzam tutaj rozstrzygać tego pytania. Chcę tylko powiedzieć, że jest on kimś więcej niż wiernym uczestniczącym w niedzielnej Eucharystii, i inne są jego zadania, niż biskupa pełniącego posługę rządzenia w Kościele Bożym. Jeżeli teolog zapomina o swojej „inności”, przestaje być teologiem i nie spełnia tego zadania, jakie powierzył mu Kościół. Czasy dzisiejsze potrzebują prawdziwych teologów, aby stare problemy i sprawy przemyśleć na nowo, przyjąć lub odrzucić propozycje różnych osób lub środowisk. Wiara nigdy nie pozwoli człowiekowi zasnąć (spocząć na laurach), ale będzie od niego wymagała ciągłego jej pogłębiania i poszerzania – w równym stopniu poprzez rozum, jak i pobożność. Nie można więc u początku drogi teologa przeciwstawiać „studiowania” i „bycia studentem”. Teolog jest na tyle studentem, na ile poznaje tajemnicę Najwyższego, która go olśniła, zachwycała i uczyniła go swoim uczniem.

Zatrzymam się w tym miejscu. Nie ukrywam, że obok tych krytycznych uwag, zarówno w artykule ojca Fehlnera, jak i w pozostałych tekstach zamieszczonych w nowym kwartalniku maryjnym, można znaleźć wiele ważnych i aktualnych tematów. Powróćmy jeszcze raz do *Editoriale*, w którym czytamy: *Nowe czasopismo sytuuje się w obszarze poważnej (qualificata) refleksji, skoncentrowanej w pierwszym rzędzie na Niepokalanej Pośrednicze w Jej wymiarze teologicznym, w obszarze przede wszystkim soteriologii i eklezjologii, liturgii i mistyki, historii i duszpasterstwa, wykorzystując w tym celu wkład teologów i naukowców różnych dziedzin wiedzy teologicznej i interdyscyplinarnej, integrując je powoli z tematami franciszkańskimi i kolbiańskimi* (s. 6).

Należy mieć nadzieję, że kolejne numery pisma będą w jeszcze większym stopniu odpowiadały tego rodzaju zamierzeniom, które w artykule programowym pierwszego numeru nie ujawniły się w całej pełni.